

Bernard Sesboüé

Chrystus uwielbiony i Wniebowzięcie Dziewicy : problem ciał duchowych : między historią i eschatologią

Salvatoris Mater 11/1, 311-323

2009

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Nowy Testament nic nam nie mówi o Wniebowzięciu Maryi Dziewicy. W jeszcze mniejszym stopniu możemy się z niego dowiedzieć na temat sposobów tego Wniebowzięcia. Wiemy, że Kościół nie doszedł do przyjęcia tej prawdy wiary katolickiej na podstawie jednego lub kilku świadectw nowotestamentowych, ale że wyprowadził taki wniosek, w pewnym sensie wydedukowany z czasem, na podstawie spójności relacji Maryi z Osobą Wcielonego Słowa. Maryja była Matką Jezusa, Jej ciało ukształtowało ciało Zbawiciela i jedynego Pośrednika między Bogiem i człowiekiem. Dlatego też to najświętsze ciało, które w pewnym sensie połączyło się z ciałem Syna w czasie Jej macierzyństwa, nie zaznało zepsucia grobu na wzór ciała Syna, nad którym śmierć nie mogła panować (Dz 2, 24). To ciało nie mogło pozostać oddzielone od ciała Syna. Tak więc krótko po Jej śmierci doświadczyło uchwałenia.

Bernard Sesboüé SJ

Chrystus uwielbiony i Wniebowzięcie Dziewicy: problem ciał duchowych. Między historią i eschatologią

SALVATORIS MATER
11(2009) nr 1, 311-323

Wniebowzięcie Maryi u kresu Jej życia odpowiada Niepokalanemu Poczęciu u jego początku. Ta, która nie doznała żadnego zepsucia z powodu grzechu, nie mogła zaznać zepsucia grobu. W Maryi zwycięstwo Chrystusa nad śmiercią wypełniło się całkowicie: Jej ciało

zniszczalne przeszło do stanu niezniszczalności, to znaczy stało się ciałem duchowym, przebóstwionym. Chodzi o to, że te dwa przywileje powinny być odnoszone do misterium *Theotokos*, Tej, która była Matką Bożą. Taka była argumentacja powtarzana przez bizantyjskich kaznodziejów z VII i VIII wieku (Andrzej z Krety, German z Konstantynopola, Jan Damasceński).

Wniebowzięcie Maryi różni się od Zmartwychwstania Chrystusa w swojej treści i swoim znaczeniu. Nie jest widzialnym znakiem potwierdzonym przez świadków, znakiem danym przez Tego, który przeszedł ze śmierci do życia dzięki darowi Ojca, ale także dzięki mocy swojej własnej Boskości. Jest ono łaską okazaną Maryi ze względu na Jej rolę w ekonomii Chrystusa. Nie jest znakiem, ale czystym twierdzeniem wiary. Stało się przedmiotem wiary ze względu na konstelację znaków danych w wydarzeniu Jezusa. Zmartwychwstanie leży u podstaw naszej własnej wiary, zgodnie z hierarchią prawd; Wniebowzięcie jest twierdze-

niem pochodnym, odkrytym poprzez działanie świadomości Kościoła na przestrzeni dziejów w świetle całokształtu misterium. Nie mieszajmy w żadnym razie tych dwóch rzeczywistości, którym mądrość Tradycji nadała dwa różne określenia.

Niemniej jednak, jeśli chcemy pogłębić w odniesieniu do Wniebowzięcia rozumienie tego, czym jest ciało zmartwychwstałe, ciało duchowe, powinniśmy uwzględnić działanie *analogii wiary* oraz zwrócić się ku zmartwychwstałemu ciału Zbawiciela. Maryja została wyniesiona do chwały dzięki łasce i zmartwychwstała na zasadzie antycypacji, ze względu na Zmartwychwstanie swojego Syna. Musimy zatem wyjaśniać Jej Wniebowzięcie w świetle Zmartwychwstania Chrystusa, nie tyle z racji, że chodzi o Maryję Dziewicę, co dlatego, że chodzi o osobę ludzką oraz że to ma dla Niej znaczenie, co ma znaczenie dla nas wszystkich i całego Kościoła: jak On Zmartwychwstał, tak i my zmartwychwstaniemy. Jak On Zmartwychwstał, tak i Maryja Dziewica została uchwalbniona w swoim ciele i duszy. Podobnie również Kościół zostanie uchwalbniony u końca czasów jako Oblubienica promieniejąca, *nie mający skazy czy zmarszczki*, [...], *święty i nieskalany* (Ef 5, 27).

Oznacza to, i jest to istota rzeczy, że Wniebowzięcie Maryi domaga się tego, aby rozumieć je równocześnie w jego *treści* i jego *znaczeniu*. Co chcemy powiedzieć, kiedy mówimy o ciele uwielbionym, o ciele zmartwychwstałym? Jak w sposób wiarygodny wyobrazić sobie zmartwychwstanie? Takie oto pytanie znajduje się w sercu naszej wiary, ponieważ dotyczy w głównej mierze zmartwychwstania Chrystusa. Ale możemy je sobie postawić także wobec Maryi Dziewicy. Z drugiej strony, jakiego szczególnego sensu nabiera dla naszej wiary twierdzenie, że Maryja Dziewica została *wzięta w ciele i duszy do chwały nieba*? Jakie jest jego miejsce i znaczenie w całości chrześcijańskiego misterium? Jakie jest jego znaczenie eschatologiczne i eklezjalne?

1. „Ciało duchowe” czy ciało zmartwychwstałe

Możemy w tym miejscu zastosować pytanie Maryi skierowane do Anioła: *Jakże się to stanie?* (Łk 1, 34). W jaki sposób śmiertelne i zniszczalne ciało, którego doświadczamy, może zostać przekształcone do tego stopnia, że przyobleka się w niezniszczalność? Czym jest ciało zmartwychwstałe? Odpowiedź, która opiera się na mówieniu: to jest „ciało duchowe”, prowadzi nas do sytuacji kłopotliwych, ponieważ wyrażenie to jest pozornie sprzeczne, gdyż mimowolnie myślimy, że to, co jest ciałem, nie jest duchem.

A) Kwestia sposobu istnienia ciała zmartwychwstałego była formułowana już od epoki Nowego Testamentu, bowiem do głębi poruszała umysł grecki, dostrzegamy to już u św. Pawła doświadczającego niepowodzenia w nauczaniu Ateńczyków, spotykającego się z ironią i drwiną (Dz 17, 32), jak i w kontestacji Koryntian, którzy domagali się od tego samego Apostoła dłuższego rozwinięcia tematu w celu uzasadnienia zmartwychwstania samego Chrystusa. *W jaki sposób zmarli zmartwychwstają?* (1 Kor 15, 35).

Czy zmartwychwstanie jest możliwe i w ogóle do pomyślenia? Pytanie pochodzi od człowieka będącego już w znaczącym stopniu pozytywistą. Można sądzić, że ludzie z areopagu i Koryntianie uczynili sobie ze zmartwychwstania tę samą ideę, co saduceusze w dyskusji z Jezusem. Ich opowieść o kobiecie, która miała siedmiu mężów (Mk 12, 18-27) ma na celu zradycalizowanie wiary w zmartwychwstanie, co według nich przysporzyłoby wielu nierozwiązywalnych problemów, ponieważ oni myślą o zmartwychwstaniu jako o czystym i prostym powrocie do obecnych warunków ziemskich, choć pogłębionych i doprowadzonych do doskonałości. Ustawiają zmartwychwstanie w sprzeczności do wyraźnego polecenia z Księgi Powtórzonego Prawa (25, 5-10). Jezus odpowiada im zdecydowanie, mówiąc, że całkowicie błędą. Przywołuje zarazem moc Boga i Pisma, wychodząc od objawienia się Boga Mojżeszowi: Bóg Abrahama, Izaaka i Jakuba nie jest Bogiem umarłych, lecz żywych (Wj 3, 6). Prowadzi ich myślenie zwłaszcza w kierunku innej koncepcji zmartwychwstania, która oznacza radykalne przekształcenie ludzkiego istnienia. Małżeństwo i płodność są właśnie związane ze śmiertelną sytuacją rodzaju ludzkiego w jego obecnym stanie. W każdym razie świat zmartwychwstania jest światem nieśmiertelności. Reprodukacja poprzez następstwo pokoleń nie ma już zatem racji bytu. Status ciał zmartwychwstałych jest całkowicie inny. Zauważmy we fragmencie, który Jezus rozważa, że wiara w powszechne zmartwychwstanie umarłych rozwija się w kontekście żydowskiej tradycji.

Ten starożytny i klasyczny zarzut pozostaje taki sam i opiera się zawsze na tym samym błędnym myśleniu. Dzisiaj się nawet podwoił. Nasz naukowy i techniczny świat nie może przyjąć idei cielesnego zmartwychwstania, którą pojmuje bezrefleksyjnie w sensie powrotu i kontynuacji statusu naszego życia empirycznego. Niewątpliwie nauczanie Kościoła zbyt często zadowala się potwierdzaniem zmartwychwstania, zamiast podejmować starania, aby było zrozumiałe w jego prawdzie.

Powróćmy do św. Pawła, który musi najpierw odpowiedzieć na najbardziej radykalne pytanie: czy sam Chrystus zmartwychwstał? Prześledźmy jego podstawowe argumentowanie wobec Koryntian, którzy

pojmują zmartwychwstanie w sposób bezpośredni i niepogłębiony - jako rzecz, która wydaje się im pozbawiona zarówno sensu, jak i możliwości. Po przypomnieniu im wielkich świadectw ukazywania się Jezusa wobec pierwotnych świadków wiary, Paweł mówi im wprost, że jeśli Chrystus nie zmartwychwstał, cała budowla naszej wiary upada w nicość fałszywego, iluzorycznego dyskursu. Uznawanie, że Chrystus nie zmartwychwstał, jest dla chrześcijanina samobójcze. Znaczącym jest to, że jego „dowód” na zmartwychwstanie Chrystusa zawiera się w samym wyzwaniu, jakim jest zmartwychwstanie Chrystusa oraz że wobec serii bolesnych rewizji, które prowadziłyby do zanegowania zmartwychwstania, zadowala się on powtórnym zdecydowanym stwierdzeniem: *Tymczasem jednak Chrystus zmartwychwstał jako pierwszy spośród tych, co pomarli* (1 Kor 15, 20). Jest to tylko ciąg dalszy jego odpowiedzi na pytanie o sposób zmartwychwstania.

W jaki sposób to czyni? Korzysta z porównania, odwołując się do porządku natury: ziarnu rzuconemu w ziemię, które obumiera, Bóg daje, z racji swojej wszechmocy, nowe ciało, respektując specyfikę zasiewu. Stale spostrzegamy w nim przechodzenie ze śmierci do życia. Paweł ukazuje także, jak liczne i różnorodne są ciała w porządku natury, ziemskie ciała zwierząt i ludzi oraz ciała niebiańskie, wobec których pozostajemy w wielkiej niewiedzy. Wszystkie te ciała wskazują jedne przed drugimi wielką moc stwórczą Boga.

Argumentowanie rozwija się w dwóch etapach. Najpierw Paweł zamierza ukazać jednocześnie *ciągłość* i *nieciągłość*, czy też *tożsamość* i *brak tożsamości* między ciałem zasianym i ciałem zebranim. Chodzi wciąż o to samo ciało, ponieważ każdy zasiew daje życie roślinie tego samego rodzaju. Ziarno zboża rzucone w ziemię zostaje przywrócone do życia w kłosie zboża, inaczej: powstaje z niego jęczmień lub żyto. Ale poza tym nie ma żadnej wspólnej miary między delikatnym ziarnem zboża a wielkością kłosa.

Ten ostatni jest darem wszechmocy Bożej. Oczywiście Paweł i jego epoka nie mają jeszcze żadnej znajomości procesu biologicznego dotyczącego wyrastania rośliny z ziarna. Dla niego jest to swego rodzaju cud Boga, wkraczającego w naturę.

Paweł przechodzi w konsekwencji do następnego etapu: to, co ma swoją wartość w odniesieniu do natury, dotyczy także, a może jeszcze bardziej zmartwychwstania umarłych. Bóg, który zdolny jest do uczynienia cudów w naturze, zdolny jest również do dania życia i ciała całkowicie transcendentnego w odniesieniu do życia wcześniejszego. Zmartwychwstanie będzie wielkimi zniwami rodzaju ludzkiego. Będzie miała miejsce ciągłość między ciałem śmiertelnym i ciałem zmartwychwstałym, ale rów-

niez nieciągłość i spektakularne przekształcenie, gdyż ciało zniszczalne zostanie wskrzeszone niezniszczalnym, słabe – pełnym mocy, zwierzęce czy też „psychiczne” – duchowym. Taka jest różnica, jaka istnieje między człowiekiem-Adamem ziemskim a Chrystusem zmartwychwstałym, Adamem duchowym. Pierwszy człowiek, wyprowadzony z ziemi, otrzymał życie; drugi człowiek pochodzi z nieba i „daje życie”, to znaczy życie Boskie, które będzie do przeżycia na wzór Boga oraz z Bogiem.

Dzięki tym kilku przymiotnikom możemy przybliżyć naturę ciała zmartwychwstałego: ciało zniszczalne staje się niezniszczalnym, to znaczy przybrało cechę ściśle Boską na miejsce cech wcześniejszych. Było pozbawione wartości, gdyż poddane upokarzającej przypadkowości, zmartwychwstaje w chwale samego Boga. Było słabe i delikatne, zmartwychwstaje pełne mocy, która nie może się zużyć. Ostatnia cecha jest cechą ciała zwierzęcego, które stało się ciałem duchowym, przebóstwionym przez Boga samego, to znaczy ciała, którego duchowość całkowicie ogarnęła cielesność i ją przekształciła.

Wszystkie te cechy dobitnie ukazane odnoszą się do cech życia Boga. Jednak trudno je przedstawić. Dopóki nie doświadczymy zmartwychwstania, nie będziemy mogli „wyobrazić sobie” tego, czym może być życie zmartwychwstałe. Nawet apostołowie, którym ukazywał się Jezus, nie widzieli Go w samej Jego istocie Zmartwychwstałego. Widzieli Go zgodnie z pedagogią, jaką przyjął Ten, który przystosował się do ich „zmartwychwstałych” oczu, który im dał jednocześnie znaki, że chodzi o Niego, tego samego Jezusa, którego znali, ale także człowieka, który osiągnął stan transcendentny, wymykający się prawu przestrzeni i czasu, a zatem śmierci, oraz tego, którego można nazwać „człowiekiem niebiańskim”. Takie ciało jest w sytuacji, która całkowicie transcenduje naszą czaso-przestrzeń i zdolności naszej wyobraźni.

B) Ta Pawłowa refleksja nieuchronnie prowadzi nas do refleksji antropologicznej dotyczącej natury naszego ciała. Ciało ludzkie jest ciałem zwierzęcym, ale pozostaje radykalnie różnym od ciała zwierzęcego, które nie jest powołane do zmartwychwstania. Zawsze błędne jest nasze pojmowanie zmartwychwstania w odniesieniu do ciała zwierzęcego. To nie nasze ciało zwierzęce, lecz nasze ciało ludzkie jest wezwane do zmartwychwstania. Jako że jest ludzkie, nasze ciało nie powinno być redukowane ani do składników fizyko-chemicznych, ani do rzeczywistości organicznej i biologicznej, ani do całości zwierzęcych reakcji, chociaż zawiera w sobie wszystkie te poziomy naturalnego istnienia i pozostaje z nimi w ścisłym związku we wszechświecie, którego doświadczamy.

Ciało jest konkretnym i centralnym miejscem czasowego istnienia człowieka. Materialnie umieszczone w przestrzeni jest tym, w czym

człowiek otrzymuje i żyje istnieniem osobowym, doświadcza i manifestuje swą wolność w relacji do samego siebie, innych, świata i Boga. To w rzeczywistości *w* i *poprzez* swoje ciało człowiek wchodzi w komunikację z innymi i samym sobą, staje się świadomym Boga, kocha, cierpi fizycznie i moralnie, pracuje, doświadcza radości i przyjemności. Umieszczone również w czasie ciało człowieka staje się historią. U kresu naszego istnienia nasze ciało jest pod wieloma względami tym, czego w nim dokonaliśmy.

Tak więc ciało to my: prawdziwe jest mówienie, że nie mamy ciała, lecz że jesteśmy ciałem. Współczesna antropologia mówi chętnie o „mówiącym ciele”. Podkreśla w ten sposób, że nasze ciało jest językiem i komunikacją. Nie tylko nasz język, mówiony czy pisany, przechodzi przez nasze ciało, czy to przez tchnienie ust, kiedy są artykułowane sylaby, zanim dotrą do uszu naszych partnerów, czy to przez pracę rąk, które formują litery, które przeczytają odbiorcy.

Nie możemy nigdy wyzwolić się od dwoistości tego, co wewnątrz, i tego, co na zewnątrz, ciała i ducha. Jednak nasze oblicze ze stałą zmiennością jego duchowych ekspresji jest oknem naszej duszy; objawia naszą osobowość w różnorodności jej uczuć. Możemy również zbliżyć się w sposób ulotny ku pełni harmonijnej jedności tego, co wewnętrzne i zewnętrzne; kiedy duch przenika całkowicie wszystkie szczeliny naszego ciała w niektórych momentach szczęścia, gdy jedność naszej osoby wybiega potencjalnie poza czas i wydaje się transcendować dwoistość ciała i ducha: oto wirtuoz skrzypiec wyrażający swoją sztukę, oto tancerka, której całe ciało stało się językiem, oto sportowiec pokonujący opór ruchu powietrza. Oto zwłaszcza uczucie silnej miłości, oto ekstaza.

Po śmierci człowieka przeciwnie, jego ciało staje się zwłokami, przedmiotem pogrzebania. Ta zmiana terminów, ale również szacunek okazywany ciału zmarłego wyjaśniają, że nie chodzi już o ciało ludzkie, ale o pamięć ciała, którym było. Zwłoki nie są już ciałem z tego prostego faktu, że nie jest już żywe, że nie jest już ciałem, które coś mówi i oznacza. Pozostaje odtąd niezamieszkałym, nie jest już centrum relacji ludzkiej osoby. Nawet jeśli zachowuje czasowo „postać” ciała, nawet jeśli bliscy są w stanie odczytywać zastygnięty od tego momentu wyraz twarzy, nie ma już rzeczywistej „formy” ciała. Pozostaje czasowo dla tych, którzy znali i kochali zmarłą osobę, znakiem, który rekapitułuje jej historię i doświadczenia, jakie mieli z nią. I dlatego zostaje pogrzebane dla okazania szacunku istocie ludzkiej, którą było oraz zachowania jej pamięci.

Powróćmy do Jezusa, o którym nasza wiara głosi otwarcie, że umarł i został złożony do grobu. Doświadczył aktu umierania jako oderwania

od siebie samego; zaznał stanu „bycia w śmierci” i Jego ciało stało się zwłokami. Przyjął ludzką naturę aż do końca. W tym właśnie znajduje swoje miejsce cud Zmartwychwstania. W przeciwieństwie do powszechnego doświadczenia rodzaju ludzkiego Jego ciało nie zaznało zepsucia w grobie: zostało przywrócone do życia. Język Nowego Testamentu dotyczący zmartwychwstania potwierdza w sposób wyraźny, że dla pierwszych świadków wiązało się ono ze śmiertelnym ciałem Jezusa. Według antropologii żydowskiej ciało jest właśnie osobą. Język biblijny dotyczący zmartwychwstania wyraźnie odróżnia się od języka hellenistycznego dotyczącego nieśmiertelności duszy. Cała Osoba Jezusa zmartwychwstała. Jego śmiertelne ciało stało się ciałem duchowym. Jednak na płaszczyźnie empirycznej to zmartwychwstanie może być jedynie zniknięciem, potwierdzonym przez fakt znalezienia grobu otwartego i pustego. To właśnie zniknięcie stwierdzili apostołowie Piotr i Jan, biegnący do grobu, znajdując wszystkie szaty pogrzebowe złożone na miejscu. To zniknięcie jest znakiem *ciągłości*, którą trudno przedstawić taką, jaka jest faktycznie, między ciałem śmiertelnym Jezusa i Jego ciałem zmartwychwstałym w chwale. Ale wiemy, że ta ciągłość, niezbędna, aby zmartwychwstanie miało sens, otwiera na jeszcze większy brak ciągłości. To przejście, to znaczy Pascha Jezusa ze śmierci do życia, jest wydarzeniem eschatologicznym. Zmartwychwstanie osiągnęło koniec czasów w chwale Ojca.

C) Może się wydawać, że niedużo mówiłem o Maryi Dziewicy na Jej drodze rozwoju. Dobrze, że tak się stało. Byłoby niepokojące, gdybyśmy nie umiejscowili Jej Wniebowzięcia w fundamentalnych ramach, które przynależą do historii zbawienia. Maryja jest stworzeniem ludzkim, które potrzebuje być zbawionym, nawet jeśli Ona była taką na sposób ustrzeżenia od grzechu. Maryja była poddana śmierci jak każda istota ludzka. Trzeba zatem mówić, że Maryja umarła. Pius XII nie chciał zabierać głosu w tej kwestii w swojej definicji. Jan Paweł II uczynił to na właściwym poziomie. Tutaj także analogia wiary wymaga, abyśmy mówili, że jeśli Chrystus nie uniknął powszechnego prawa śmierci, to nie ma żadnego powodu, aby uniknęła go Maryja Dziewica.

Jednak Maryja została w pełni wyniesiona do chwały na obraz zmartwychwstania swojego Syna i na zasadzie antycypacji jako wzór powszechnego zmartwychwstania. Co jest wyjątkowe dla Niej, to fakt, że to całkowite wyniesienie do chwały nie czekało końca dziejów, że zostało Jej dane *u kresu Jej życia ziemskiego*, to znaczy po Jej śmierci. Nadzieja, którą Paweł wyrażał dla siebie samego, wypełniła się w Maryi: *chodzi o poznanie Jego: zarówno mocy Jego zmartwychwstania, jak i udziału w Jego cierpieniach - w nadziei, że upodabniając się do Jego śmierci, dojdę jakoś do pełnego powstania z martwych* (Flp 3, 10-11). Maryja, obecna

u stóp krzyża, w pełni uczestniczyła w cierpieniu swojego Syna; On zaś pozwolił Jej w pełni uczestniczyć w chwale zmartwychwstania.

W takiej właśnie antycypacji powinniśmy szukać sensu tajemnicy Wniebowzięcia w całokształcie naszej wiary.

2. Eschatologiczne i eklezjologiczne znaczenie Wniebowzięcia

Zmartwychwstanie jest wydarzeniem eschatologicznym. Wraz ze Zmartwychwstaniem Jezusa nadszedł koniec czasów. Niewątpliwie trzeba raczej powiedzieć „czas końca”. W rzeczywistości proces całkowitego zmartwychwstania rodzaju ludzkiego, powołanego, aby stać się eklezjalnym ciałem Chrystusa, został uruchomiony. Zmartwychwstanie Jezusa u kresu paschalnego misterium nie jest tylko przyczyną naszego zbawienia, ukazuje jego realność. Jak On zmartwychwstał, tak i my zmartwychwstaniemy. Życie w pełni zmartwychwstałe w Bogu – taka jest forma i treść zbawienia, jakiego oczekujemy z nadzieją. Dlatego też zmartwychwstanie kieruje nasze spojrzenie w górę, tam, gdzie Chrystus wstąpił w chwale, oraz naprzód w oczekiwaniu Jego powrotu, kiedy przybędzie z końca czasów, gdzie przebywa, aby nas zabrać ze sobą. Wniebowzięcie Maryi Dziewicy mówi nam, że Chrystus w pełni dał Jej udział w swoim Zmartwychwstaniu.

A) Jednak koniec czasów i czas końca, rozumiane w sensie teologicznym, nie są jeszcze końcem czasu kosmicznego. Świat kontynuuje swoje istnienie. Przychodzą kolejne pokolenia ludzkie i wszystkie zostają nieuchronnie poddane prawu śmierci. Wiara chrześcijańska, która w starożytnych czasach była szczególnie przeniknięta eschatologią ogólną i ostateczną, stopniowo oznaczała refleksję nad eschatologią indywidualną. Wzbraniała się przed skazywaniem zmarłych chrześcijan na nowy *szeol* i mówieniem, że muszą oczekiwać końca czasów, aby uzyskać wizję uszczęśliwiającą. Znana jest decyzja Benedykta XII i jego słynne słowo *mox, natychmiast*¹. Zmarły od razu może mieć przystęp do wizji uszczęśliwiającej, jeśli nie przeszkadza temu długi szereg jego grzechów. W tym celu Benedykt XII wskazuje autorytatywnie na nieciągłość, jaka istnieje między naszą sytuacją czasową a wieczną. Zmarły opuszcza nasz czas i przechodzi do świata eschatologii wiecznej.

¹ BENEDYKT XII, Konstytucja *Benedictus Deus* (19 stycznia 1336), DS 1000; BF VIII 108.

Jednak to twierdzenie zostało wyrażone na sposób ówczesny, zgodnie z dwoistością ciała i duszy. Jest zrozumiałe, że z jednej strony ciało doznaje zepsucia w ziemi w oczekiwaniu na ogólne zmartwychwstanie, podczas gdy z drugiej dusza zostaje dopuszczona do wizji Boga. Otóż wydaje mi się, że trzeba iść jeszcze dalej, zgodnie z logiką samego Benedykta XII. Jestem z tych, którzy sądzą, jak wielu innych, że moment śmierci jest także dla wierzącego momentem pierwszego zmartwychwstania. Nie jest satysfakcjonującym pozostawanie w prostej dychotomii: dusza idzie do nieba, a ciało do ziemi. Czyż nie byłoby to pozostawaniem uwięzionym przez wyobrażenie ciała zwierzęcego? Taka dychotomia jest zresztą zafałszowaniem najbardziej klasycznego hylemorfizmu: jeśli dusza jest formą ciała, nie może trwać bez jakiejś relacji do ciała, o czym przypomniał Karl Rahner. Ten, kto jest powołany do Boskiej wizji, to osobowy i konkretny podmiot, „ty” dobrego łotra, który otrzymał obietnicę, że jeszcze dziś zostanie przyjęty do raju. Katechizm Konferencji Episkopatu Niemiec mówi o tym jasno: *absolutne i totalne oddzielenie duszy i ciała, a zatem i całkowity brak odniesień, jest dla wiary nie do przyjęcia. Jakieś niepełne i dla naszego doświadczenia zakryte odniesienie duszy do ciała i świata musi być zachowane*². Uprawnione jest zatem mówienie o prawdziwym zmartwychwstaniu osoby z jej „ciałem mówiącym”, od pierwszego przyjęcia do chwały Bożej. Nie ma zbawienia duszy, która musi oczekiwać na wypełnienie zbawienia ciała. Świat zmartwychwstania jest światem eschatologii, w którym sąd ogólny jest wiecznie obecny poza naszą czasowością.

Jednak to zmartwychwstanie nie jest pełne z prostego faktu, że historia trwa i nadal są ludzie, którzy jeszcze nie zmartwychwstali. Świat zmartwychwstania jest światem zupełnej transparenacji i komunikacji. Ta komunikacja nie jest jeszcze całkowita z tego prostego powodu, że pozostaje przerwana między nami i tymi, którzy nas poprzedzali, a szczególnie drogimi nam osobami z naszych rodzin. Jest to przesłanka antropologiczna, której nie można odrzucić: dla nas są umarłymi i ich ciała spoczywają na cmentarzu. Trzeba oczekiwać końca czasów, aby zmartwychwstanie było całkowite.

Ale w przypadku Chrystusa Jego zmartwychwstanie nie mogłoby być czytelnym znakiem zbawienia, gdyby Jego ciało pozostało w grobie. Oto dlaczego w naszym doświadczeniu to zmartwychwstanie manifestuje się jako wyrwanie z grobu, które trudno sobie wyobrazić, jako nieobec-

² *Katolicki katechizm dorosłych: Wyznanie wiary Kościoła*, wydany przez Niemiecką Konferencję Biskupów, Księgarnia Świętego Wojciecha, Poznań 1987, 395.

ność, która została potwierdzona przez świadków. Jego ciało (*chair*) nie doznało zepsucia i stało się ciałem chwalebny, ciałem (*corps*) duchowym. Ponadto komunikacja Jezusa z uczniami została odnowiona i Jego ciało ponownie stało się ciałem-mówiącym. Ujawniała się w szeregu Jego ukazywań (chrystofanii), podczas których objawiał się im jednocześnie jako ten sam, Ten, którego mogli rozpoznać na przykład w geście łamania chleba oraz jako Ten, który jest całkowicie Inny i dysponujący sposobem komunikacji wolnej od wszelkiego przymusu, który transcenduje przestrzeń i czas oraz zależy jedynie od swej wolności. Trzeba było, aby obietnica ogólnego zmartwychwstania została przypieczętowana widzialną manifestacją i rzeczywistym Zmartwychwstaniem jedynego, wyjątkowego Zbawiciela i Pośrednika między Bogiem i ludźmi. Oczywiście, ukazywania się Jezusa są także manifestacjami dostosowanymi pedagogicznie do sytuacji człowieka niezmartwychwstałego. Jako że ten sposób komunikacji i obecności musiał się zakończyć, Jezus pozostawił nam w Eucharystii pamiątkę tajemnicy swojej śmierci i Zmartwychwstania oraz stały znak ofiarowanej obecności.

B) Wniebowzięcie Maryi trzeba rozumieć, krocząc w ślad za Zmartwychwstaniem Jezusa, którego jest owocem, oraz w jego właściwym miejscu w szerokim doktrynalnym kontekście pełnej ekonomii zbawienia. Maryja skorzystała w owym *natychniach*, które nastąpiło po Jej śmierci, nie tylko z pierwszego Zmartwychwstania, opisanego wyżej, ale również z drugiego, wędrując śladami swojego Syna. Maryja w swojej kolejności włączyła się całkowicie w eschatologię powszechną końca czasów. Mówi się ogólnie o Wniebowzięciu jako o przywileju Maryi. Nie krytykuję tego terminu, który znajdujemy w dokumentach dwóch definicji o Niepokalanym Poczęciu oraz o Wniebowzięciu. Jednak uważam go za niewystarczający. Trzeba jego sens odnajdywać w *tajemnicy Chrystusa i Kościoła*, jak to nazywa Sobór Watykański II. Albowiem Maryja *jest całkowicie związana z Bogiem i Chrystusem*.

Maryja należy do Kościoła. Zgodnie z Vaticanum II jest Ona jego członkiem, jest jego typem, jego Matką. We wszystkich tych tytułach jest ikoną Kościoła, obecną już w pierwotnej i modlącej się wspólnotie Wieczernika. Wniebowzięcie mówi nam, że antycypacja drugiego zmartwychwstania, z którego Ona korzysta, jest już w pewnym sensie antycypacją całego Kościoła. Jednak Wniebowzięcie Maryi nie jest znakiem, ponieważ nie było wydarzeniem stwierdzonym i przekazanym na drodze historycznej. Jest Słowem wiary, misterium wiary, które otrzymuje swój sens na podstawie znaku, jakim było zmartwychwstanie Jej Syna. Konkretyzuje względem Kościoła nadzieję na ostatnie zmartwychwstanie. Mówi mu, że ono się już zaczęło, że jest już w trakcie realizacji.

Według bizantyjskich kaznodziejów, jednocząc się z ciałem (*chair*), otrzymanym dzięki ciału (*chair*) Maryi, Syn Boży zjednoczył się z Kościołem. Dlatego też misterium chwalebego uświęcenia Maryi staje się figurą tajemnicy, przez którą Chrystus poświęca Kościół, swoją Oblubienicę. Chrystus doprowadza do końca, na zasadzie antycypacji, najpierw w Maryi misterium jedności, jakiego dokonał w Niej, między swoim ciałem (*chair*) i Kościołem, z którego czyni swoje ciało (*corps*) i ciało (*chair*) ze swojego ciała (*chair*). W Maryi zostaje doprowadzone do końca na sposób typyczny to, co rozpoczęło swoją realizację w Niej: jedność Chrystusa i Kościoła w jednym ciele (*chair*).

Można tu, być może, dostrzegać związek z ukazywaniami się (*apparitions*) Maryi: mówiłem, że dla wszystkich zmarłych komunikacja z nami została przerwana, oraz że z naszego punktu widzenia oni pozostają umarłymi. Nie tak wygląda sprawa z Chrystusem, z racji na Jego ukazywania się (*apparitions*) swoim uczniom i Jego dar eucharystyczny. Maryja, w pełni zmartwychwstała w swoim ciele i duszy, zachowuje zdolność komunikowania się z ludźmi dla zbawienia świata. Nie chodzi o nadawanie ukazywaniom się maryjnym tego samego znaczenia, co ukazywaniom się Jej Syna. Nie mają oczywiście tego samego statusu. Jednak można w nich dostrzec znak, że Maryja, podniesiona do chwały Bożej, odnalazła zdolność swojego ciała-mówiącego do komunikowania się z nami.

C) «*Caro salutis cardo*». *Ciało jest kluczem zbawienia* – mówił Tertulian. Zachwycał się on wiarą, że cała ekonomia zbawienia dokonała się dzięki pośrednictwu ciała Jezusa, ciała doskonale mówiącego przez Jego słowo i Jego gesty. Rzeczywistość cielesna jest z definicji w sercu Wcielenia. Ciesne Zmartwychwstanie Jezusa jest ostatecznym spełnieniem tej ekonomii, która głosi troskę, jaką Bóg okazuje naszej cielesnej kondycji oraz Jego pragnienie, aby ta kondycja, przekształcona i ostatecznie uduchowiona, uczestniczyła w zbawieniu. Jego zmartwychwstanie jest dla nas. Ten sam Jezus, który litował się nad chorymi ciałami ludzi i chciał przywracać im zdrowie, pragnie uzdrowić swój Kościół ze wszystkich jego ułomności i doprowadzić go do zmartwychwstania. Chce rozciągnąć na niego swoje własne zmartwychwstałe ciało.

Tak więc w realizacji Wcielenia ciało Maryi odegrało rolę wyjątkową i centralną. W ekonomii zmartwychwstania Maryja również znajduje swoje miejsce. Obraz Jej Wniebowzięcia mówi nam, że obietnica ostatecznego zmartwychwstania Kościoła jest już rzeczywistością i rozpoczyna powolny proces zmartwychwstawania, jakim winien żyć Kościół aż do końca czasów. W tym sensie ten dogmat drugiego planu nie jest

wtórny. Nabiera wielkiego znaczenia w organizmie ekonomii Słowa Wcielonego, to znaczy ekonomii ciała (*chair*).

W tym względzie zgodni jesteśmy z ideą drogą K. Rahnerowi: Maryja jest stworzeniem w pełni odkupionym. Jest figurą w pełni zrealizowanego odkupienia. Jest nową Ewą.

Ponieważ przyszłość Kościoła jest terażniejszością uwielbionego Syna Człowieczego oraz ta przyszłość dotyczy już także Kościoła w Maryi, jego najbardziej doskonałej reprezentacji, terażniejszości, Kościół jest już całkowicie odkupiony, prawdę mówiąc nie we wszystkich jego członkach, ale już faktycznie w niektórych z jego członków. Zbawienie ciała również jest już w tym przypadku w swoim końcowym spełnieniu. Świat jest już w trakcie przechodzenia od wieczności do Boga, nie tylko w duchu tych, którzy powrócili do Domu oraz nie tylko w ciele Syna, który „przychodzi z wysoka”, ale również w ciele tych, którzy są jedynie „z dołu”³.

Przesłanie, płynące z Wniebowzięcia Maryi do chwały w ciele i duszy wyraża antycypację pełnego odkupienia: *Wniebowzięcie oznacza, pisze Grupa z Dombes, że ta nadzieja została już spełniona w przypadku Maryi i że Bóg pozwolił jej korzystać ze „zmartwychwstania ciała”, unosząc ją „z ciałem i duszą do chwały nieba”: Bóg w ten sposób udzielił jej dokładnie tego, czego obietnicą i rękojmą dla każdego wierzącego było Zmartwychwstanie Chrystusa⁴.*

Zbawienie przyjęte przez Maryję jest zbawieniem całego Kościoła i każdego człowieka, ale w Niej jego pełnia została już zmanifestowana wobec nas. Nie tylko Maryja już osiągnęła eschatologię ostateczną, podobnie jak wszyscy zmarli, ale Jej status chwały został nam w pełni ukazany, podobnie jak antycypacja ostatecznego spełnienia. Wniebowzięcie nie jest zatem rękojmą naszej nadziei na zmartwychwstanie ciał. Taką rękojmę stanowi Zmartwychwstanie Jezusa. Jednak Wniebowzięcie ukazuje nam w Maryi, jak zmartwychwstanie ciał jest już dziełem ze strony Kościoła, którego przeznaczenie Ona spełniła na sposób inauguracyjny, Ona, która jest jednocześnie jego członkiem i typem.

³ K. RAHNER, *Ecrits théologiques*, t. IV, DDB, Paris 1996, 176. Rahner odnosi się do klasycznej dwoistości ciała i ducha. Ale przyjmuje bardzo szczególny sens, że ciało jest komunikacją oraz że trudno jest sobie wyobrazić, aby zmartwychwstałe ciało Chrystusa było jedyne w tym stanie, gdyż wówczas nie mógłby komunikować się cielesnie. Dla niego Wniebowzięcie Maryi wprowadza cielesną wspólnotę odkupionych. Rozwinięta tutaj perspektywa pierwszego zmartwychwstania ciała zmierza w tym samym kierunku.

⁴ GRUPA Z DOMBES, *Maryja w Bożym planie i w komunii świętych*, tł. R. Obarski, „Salvatoris Mater” 3(2001) nr 4, 263 [numer paragrafu].

Między Zmartwychwstaniem Jezusa a ostatecznym cielesnym zmartwychwstaniem, gdy Bóg będzie wszystkim we wszystkich, jest czas Kościoła, żywy znak pierwszego i sakrament drugiego. Kościół jest Ciałem, którego Chrystus jest Głową oraz Oblubienicą, dla której wydał On samego siebie, kochając ją jak swoje własne ciało i pragnąc utworzenia z nią tylko jednego Ciała. Kościół żyje już zmartwychwstaniem jako rzeczywistością aktualną, ale zarazem czeka na nie jako na przyszłość z nadzieją w wierze. W tym „pomiędzy” Maryja wyniesiona w chwale jest gwiazdą, znajdującą się jednocześnie po stronie Syna Zmartwychwstałego oraz po stronie Kościoła pielgrzymującego ku w pełni zmanifestowanemu światu zmartwychwstania.

3. Konkluzja

Starałem się mówić o Wniebowzięciu Maryi Dziewicy na płaszczyźnie całokształtu historii zbawienia. Jest to w rzeczywistości dogmat w pełni „satelicki”, nie może odnaleźć swego pełnego znaczenia w sobie samym. Mówi nam o *naszej własnej przyszłości*⁵, w budowaniu której uczestniczy Maryja trwając w komunii świętych oraz wewnątrz już cielesnej komunii odkupionych.

Niech będzie mi dane zakończyć, przywołując trzy wielkie sentencje Reformacji oraz odnosząc je do Maryi:

W Niej wszystko jest *sola gratia*, wszystko jest *sola fide* i wszystko jest *solī Deo gloria*.

Tł. Ryszard Obarski

Prof. Bernard Sesboüé SJ
La Faculté de Théologie Centre Sèvres

35 bis, rue de Sèvres
75006 Paris